

Uważnie przeszukałem całą najbliższą okolicę, mając jeszcze nadzieję, że to wszystko jest wyjątkowo niesmacznym żartem, a Fuki śmieje się ze mnie z za jakiegoś krzaka. W takim wypadku na jej głowie pojawiłoby się kilka wielkich guzów i to byłby koniec całej sprawy.

Niestety, rzeczywistość była inna.

Zacząłem się poważnie denerwować. Co miałem robić? Powiedzieć o wszystkim żabiemu królowi? Nie. Wygnałby mnie za nieupilnowanie Fuki. Postanowiłem, że sam zajmę się całą sprawą. Zacząłem myśleć czy dam radę zdobyć okup. Musiałbym włamać się do skarbcza. I tutaj istniały dwa zasadnicze problemy. Po pierwsze, pięćdziesiąt kilogramów złota to bardzo dużo. Nie wiem nawet czy w naszym skarbcu byłoby tyle. Po drugie, o ile wejście nie powinno stanowić dla mnie większego problemu, jak u licha miałbym wynieść taką ciężką kupę kruszczu pozostając niezauważonym?

Uznałem szansę operacji skarbiec za dającą zbyt nikłe szanse na sukces i zrezygnowałem z niej. Trzeba wymyślić coś innego? Może znaleźć kryjówkę porywaczy i odbić Fuki? Nie. Miałem za mało czasu, aby sam przeszukać cały las. Pełnia już jutro.

Moje rozmyślenia przerwało nadejście żabiego króla.

Tylko nie teraz! Co on tutaj robi?

- Cześć, Gammon! – zaczął. – Coś długo nie wracaliście i zacząłem się martwić. Gdzie jest Fuki?

- Uff, jakby to powiedzieć? Ona...

- Tak? Powiedz mi.

- Cóż, ona zbiera maliny – powiedziałem pierwsze, co przyszło mi na myśl. – O, tam! Za wzgórzem – kłamstwo ciężko przeszło mi przez gardło.

- To świetnie. Idę do niej!

- Nie! – musiałem szybko coś wykombinować. – Fuki obraziła się na ciebie!

- Co? Dlaczego?

- Nie odwiedziłeś jej dzisiaj rano. Powiedziała, że nie chce cię więcej widzieć.

Biedaczek. Bardzo to przeżył. Z płaczem wrócił do Żabigrodu. Było mi bardzo przykro. Okłamałem swojego króla. Pozostało tylko mieć nadzieję, że uda mi się samemu odzyskać Fuki. Wtedy wszystko będzie dobrze. Nie mogę tylko stracić głowy.

Tymczasem Fuki grała razem z Tutu i jednookim Dudu w pewną grę planszową, a mistrz Sum Sum spokojnie sobie spał. W pełnym momencie skończył się sok marchewkowy.

- Przyniosę! – zadeklarowała dziewczyna.

- Magazyn jest na końcu korytarza po lewej – wyjaśnił Tutu.

- Tylko nic nie kombinuj po drodze! – dorzucił Dudu.

- Dobra, dobra!

Idąc niskim korytarzem bohaterka zastanawiała się, dlaczego te króliki są dla niej takie miłe. Karmi ją i bawią się z nią w co tylko zechce. A kiedy godzinę temu powiedziała, że powinna już wracać do Żabigrodu, kategorycznie jej zabroniły, mówiąc, że jeszcze nie została wystarczająco dobrze ugoszczona. Fuki zaczęło się to wydawać dziwne.

Dziwny świergot zaczął dobiegać jej uszu, gdy już weszła do magazynu. Zauważyła dość sporą skrzynię w rogu. To była źródło dźwięku. Zaciekawiona dziewczyna podeszła i otworzyła ją.

Krzyknęła, gdy wyskoczył na nią zamknięty dotychczas w środku stwór.

Księżyc był już wysoko na niebie. Droga pod wielki dąb niemiłosiernie mi się dłużyła. Pierwszy raz targałem za sobą wózek ważący ponad pięćdziesiąt kilogramów. Pod drzewem siedziała już trójka królików, a za nimi stała wyższa postać. Nie widziałem jej wyraźnie, ale to musiała być Fuki.

- Fuki, nic ci nie jest? – zapytałem. Nastąpiła cisza.

Dziwne. Dlaczego nie odpowiedziała?

- Masz okup?

- Tak – wskazałem na wózek.

Jeden z króliczych porywaczy podszedł do niego. Z bliska przyjrzałem mu się uważniej. Miał opaskę na oko i straszną bliznę na twarzy. A zawsze myślałem, że króliki to łagodne stworzenia. Nigdy bym nie pomyślał, iż to one odpowiadają za porwanie.

- Teraz wypuście Fuki.

- Najpierw sprawdzę czy to prawdziwe złoto.

Niedobrze. Zaczął węszyć. Obliznął kawałek kruszca.

- Ej! To tylko zwykłe kamienie pomalowane farbą! Zabić go!

Byłem szybszy. Błyskawiczny chwyt językiem i rzut w drzewo. Pierwszy z głowy. Jeden z pozostałej dwójki zaczął mamrotać słowa jakiegoś zaklęcia. Nie dałem mu czasu, aby skończyć. Skoczyłem, zamierzając przygnieść go ciałem. Trzeci uratował kolegę, rzucając się na niego i spychając na bok. Następnie oba uciekły.

Podbiegłem do, jak mi się wydawało, Fuki. Po zbliżeniu się odkryłem, że to nie ona, ale jakiś poskładany z różnych części manekin!

Głośno przełknąłem ślinę. Nie było dobrze.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Mic, dodano 15.09.2012 09:01

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.